Wersja 1

W ścisłym sensie Szymon Cyrenejczyk nie niósł krzyża. Niósł tylko ciężki kawał drewna. Bo żeby nieść krzyż, trzeba tego gorąco pragnąć, trzeba tego chcieć. Jezus zawsze mówił: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż. A jarzmo Jezusa nie było jarzmem Szymona. To nie była jego sprawa. Żołnierze zmusili go, by je dźwigał. Fundamentem niesienia Chrystusowego krzyża jest nasza zgoda, nasze „tak”. Dlatego każda droga krzyżowa rozpoczyna się od pytania: czy chcesz?

Kiedyś bardzo ciężko chory chłopiec zapytał swoją mamę: Mamusiu, dlaczego mnie tak boli? Kobieta odpowiedziała pytaniem: a gdyby Pan Jezus poprosił cię, byś cierpiał dla Niego, czy zgodziłbyś się? Tak – odpowiedział chłopczyk. No to Cię poprosił.

Bracie i siostro, a gdyby ciebie Chrystus poprosił?

Wersja 2

Jednym z oczywistych wyzwań jest przekraczanie swojego świata i wyjście w kierunku drugiego człowieka. Jeśli wyzwanie polega na wyjściu ze swojego świata, to właśnie drugi człowiek jest zupełnie innym światem. Inaczej myśli, czego innego pragnie i potrzebuje. Wystarczy spędzić z kimś cały dzień, by przekonać się, jak wiele jest różnic. Tylko, że tak właśnie ma być. Nie wolno nikogo redukować do swojego formatu. Nie wolno bezmyślnie podporządkowywać się innym. Przyjaźń nie jest ujednoliceniem. Jest porozumieniem różnic. Dlatego przyjaźń jest wyzwaniem. Niedostępnym dla wielu. Łatwiej się z kimś kolegować, czyli spędzić miło trochę czasu, niż być dla siebie na dobre i na złe. Jezus mówi: Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Mt 5,40-41 To jest prawdziwe wyzwanie. To jest wyjście w nieznane, bo przecież nie wiem, czego chce ten drugi człowiek. Zaczyna się przygoda. Szymon ma iść za Jezusem. Nie jest mu po drodze. Wiemy, że podjął wyzwanie. Drugi człowiek jest prawdziwym wyzwaniem. Miarą wielkości człowieka jest największe wyzwanie, którego się podjął i wygrał. Mówimy o prawdziwych przyjaciołach i o przyjaźni, która trwa. To również pokazuje, kim naprawdę jesteśmy.

*Módlmy się: Jezu, chcę iść za Tobą. Za Tobą, który jesteś inny ode mnie, inaczej myślisz i chcesz czegoś innego. Jezu, chcę zaryzykować! A Jezus odpowiada: czy na pewno wiesz, czego chcesz…*

Wersja 3

Człowiek, który żyje misją, zawsze pozostaje samotny. W sobie ma sens, a przed oczami cel. Jedno i drugie jest niewidoczne dla ludzi. Misja jest czymś wewnętrznym, osobistym i niezrozumiałym dla innych. Nawet najbliżsi często się dziwią, dlaczego ktoś tak dużo daje z siebie, dlaczego się przekracza i wręcz poświęca. Ludzie z misją czę- sto są karceni przez otoczenie. Właśnie z powodu niezrozumienia. A równocześnie mają w sobie jakiś rodzaj światła. Czuje się, że wiedzą, o co im chodzi. Dążąc do zmiany świata na lepsze, przy okazji ten świat na lepsze zmieniają. Nie ma się co dziwić, że nawet w tak dramatycznej sytuacji, Szymon się zaangażował. Najpierw oczywiście przymusili go, ale będąc blisko Jezusa, doświadczył też świata, który Jezus niósł w sobie. To bardzo charakterystyczne dla ludzi misji. Wokół nich jest światło i ludziom się chce. Ludzie nawiedzeni muszą innych zmuszać, żeby im się chciało. Jak to brzmi: „zmuszać, by się chciało”. Ilu rodziców zmusza swoje dzieci, by im się chciało… Ilu szefów… Człowiek z misją jest jak powietrze przesycone tlenem. Gdy się nim oddycha po prostu się chce. Po prostu się chce.

*Módlmy się: Jezu, bądź moim powietrzem.*

Wersja 4

Mężczyzna z trudem przyjmuje pomoc. Męski honor nakazuje radzić sobie zawsze i wszędzie. Okazywanie słabości jest uchybieniem męskości. Przecież każdy, kto spotyka faceta, który boleje nad swoim losem, czuje w głębi serca… to coś bardzo charakterystycznego (nie odważę się użyć tego słowa). Jednak nawet najwięksi bohaterowie bywają w biedzie. Głupotą byłoby wtedy odrzucić przyjazną dłoń. Czy Jezus użalał się nad sobą? Nie. Raczej oprawcy widzą, że może nie dojść na Kalwarię. Chcą, aby widowisko miało swój finał. Dlaczego do pomocy popychają właśnie Szymona? Nie do końca wiemy. Wraca z pola. Chyba nie całkiem przypadkowo znalazł się blisko Jezusa. Pewnie też nie należał do grona szydzących kibiców, bo mógł się łatwo wyłgać od tej pomocy. Może czuł w sobie odpowiedzialność za Jezusa. Patrząc na to, że jest w Ewangeliach wymieniony po imieniu, można uznać, że był później częścią gminy w Jerozolimie, czyli stał się chrześcijaninem. W każdym razie - przyjaciół poznaje się w biedzie. Sprawdził się. Niestety, nie było w tym miejscu Apostołów. Już sam ten fakt pokazuje, że to nie było łatwe miejsce. Szydzili tam z Jezusa. Czy szydzili również z pomagającego mu Szymona? Pewnie tak. Wśród takich emocji nie można liczyć na sprawiedliwość. Ja jednak wyczuwam, że właśnie wtedy pojawiają się inne emocje. Męska przyjaźń. Męska przyjaźń nie wymaga wielu słów. Wręcz nie lubi słów. To nie jest kolegowanie się. To jest świadomość, że ja za ciebie wskoczę w ogień, a ty za mnie. Teraz Szymon wskoczył, za chwilę Jezus odda życie również za niego. Mężczyźni poznają przyjaciół w biedzie. Tylko w biedzie. Dlatego zwykle nie mają wielu przyjaciół.

Wersja 5

Co dobrego można dostrzec w tym spotkaniu? Potwierdzenie prostej prawdy: przyjaciół poznaje się w biedzie. Paradoksalnie, opłaca się czasami być w biedzie, bo szybko można przekonać się, kto jest naszym przyjacielem. Jeśli powodzi się nam dobrze, zapewne wielu ludzi będzie szukało z nami kontaktu. Nawet podświadomie, bez złych intencji. Sukces ma wielu przyjaciół. To jest dobrze powiedziane – sukces, a nie człowiek sukcesu. Wystarczy, że znika sukces, odchodzą też jego przyjaciele. A dobrze jest wiedzieć, kto jest moim przyjacielem, a kto przyjaźni się z moim sukcesem. Jezus jakimś cudem otrzymuje pomocnika. W tym czasie wielu Jego przyjaciół jest nieobecnych. A raczej: jeszcze nie są przyjaciółmi, może dopiero staną się nimi kiedyś. Dlatego po zmartwychwstaniu relacje z Apostołami będą budowane od nowa.